

KURTYKA: COP24 PRAWDOPODOBNIENIE NAJBARDZIEJ AMBITNYM SZCZYTEM W HISTORII

Pod względem liczby zadań szczyt klimatyczny COP 24 w Katowicach okazuje się najbardziej historycznym i ambitnym w historii - ocenia w rozmowie z PAP Michał Kurtyka, który pokieruje grudniową konferencją w stolicy Górnego Śląska.

PAP: Na spotkaniu w Bangkoku, w ramach przygotowań do COP 24 zdecydowano, że szczyt w Katowicach będzie o jeden dzień dłuższy. Do czego potrzebny jest ten dodatkowy dzień obrad?

Michał Kurtyka: Zbliżający się COP okazuje się być prawdopodobnie najbardziej historycznym, jak też najbardziej ambitnym, jeśli chodzi o liczbę zadań do zrealizowania i decyzji do podjęcia. Nawet liczba uczestników wydarzenia będzie dwa razy większa niż w Paryżu. Porozumienie Paryskie było dokumentem politycznym, który definiował pewne pryncypia. O ile uzyskanie zgody w stolicy Francji było efektem przede wszystkim dyplomacji i dobrej woli najważniejszych liderów świata, o tyle w Katowicach staniemy przed o wiele bardziej skomplikowanym wyzwaniem. Musimy bowiem stworzyć podręcznik, który mówi, w jaki sposób te pryncypia mają być wprowadzane w życie. Diabeł tkwi w szczegółach. Tematy, które wydawały się jasne na poziomie pryncypiów, są interpretowane w różny sposób. Tak naprawdę dopiero to, co zdecydujemy w Katowicach uruchomi cykl prac po stronie państw stron Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. Aby taki podręcznik mógł stworzyć, trzeba skoordynowanej pracy tysięcy osób jednocześnie. Każda sekunda będzie cenna. Dopiero w Katowicach, w momencie gdy formalnie obejmiemy prezydenturę, będziemy mogli zaproponować optymalny sposób pracy, by stworzyć te dokumenty. To natomiast wymaga zapewnienia wystarczająco dużo czasu.

Jakie są oczekiwania stron co do kształtu końcowego dokumentu?

Chcielibyśmy, aby pakiet wdrożeniowy Porozumienia Paryskiego był całościowy i na tyle szczegółowy, na ile jest to możliwe. Czy to będzie jedna decyzja z szeregiem aneksów, czy szereg decyzji pod parasolem Porozumienia Paryskiego to jest kwestia, nad którą pracują obecnie prawnicy, a która zostanie rozstrzygnięta na końcu wspólnie ze stronami. Założenie jest takie, że ma to być dokument jasny, który stanowić będzie podwaliny pod działania państw. To, co zapisane zostanie językiem prawnym w Katowicach, musi być wystarczająco jednoznaczne i czytelne, żeby stanowiło dobrą podstawę do działania w następnych latach.

A czego oczekuje Polska?

Jako Polska chcielibyśmy, żeby ten dokument był zrównoważony, ponieważ wiele jest równowag do odnalezienia na poziomie globalnym. Państwa rozwinięte versus rozwijające, kraje rewolucji przemysłowej a szybko rozwijające się gospodarki azjatyckie, państwa-dawcy pomocy finansowej i te,

które muszą do zmian klimatu się dostosować... Nasz kraj jest w unikalnej sytuacji. Jesteśmy członkiem UE, czyli najbardziej ambitnego bloku jeśli chodzi o redukcję emisji, ale wewnątrz tego bloku mamy stanowisko zwracające uwagę na wewnętrzne niespójności i wyzwania. Działamy w duchu zielonego pragmatyzmu, dla nas sposób wdrożenia i dotrzymanie słowa jest kluczowe. Być może właśnie dlatego będziemy dla stron neutralnym partnerem, który jest w stanie zrozumieć poszczególne racje i ze wszystkimi wypracować porozumienie.

Wyzwanie, przed którym stoję, jest ogromne. Chodzi o wzniesienie się na poziom globalny, który umożliwi zrozumienie różnorodnych potrzeb poszczególnych państw, dynamik politycznych w kluczowych krajach, aktywów technologicznych oraz możliwości redukcyjnych. Wszystko to po to, by znaleźć coś niosącego pozytywną wartość, ale i akceptowalne dla wszystkich porozumienie. Na samym końcu zadam przecież pytanie: "Czy ktoś jest przeciw?", a odpowiedź na nie, zakładam, będzie przecząca.

Wydłużenie o jeden dzień to nie jest antycypacja potencjalnych trudności?

Myślę, że wydłużenie COP o jeden dzień jest bardziej wyjściem im naprzeciw. Od czasu szczytu w Bonn jednym z kluczowych aspektów podnoszonym przez wszystkie strony jest brak czasu. Tematy są bardzo techniczne i niezwykle trudne, dlatego potrzebujemy więcej czasu dla ekspertów na pracę. W samych Katowicach będziemy mieli szczyt liderów, co oznacza, że przynajmniej jeden dzień będzie polityczny i ograniczą się przez to możliwości prowadzenia negocjacji. W drugim tygodniu mamy zaplanowane cztery punkty, które są zapisane w mandacie do prowadzenia COP jako spotkania ministerialne lub wysokiego szczebla: na temat finansów, dialog Talanoa, działania poprzedzające rok 2020 oraz konkretne inicjatywy. Każdy z tych elementów wymaga odpowiedniej przestrzeni do dyskusji w postaci czterech półdniowych spotkań. No i przede wszystkim, w drugim tygodniu musimy też sfinalizować prace implementacyjne Porozumienia Paryskiego, co jest z kolei głównym oczekiwaniem stron i opinii publicznej co do Katowic.

Jak zatem mógłby wyglądać "protokół z Katowic", zakładając, że uda się go wypracować? Czy Polska nie stoi w pewnym rozkroku między polityką unijną i globalną?

Natura tych procesów jest inna. Proces globalny jest procesem dobrowolnym, który docenia specyfikę stron. Są różne punkty startu i mogą być różne ścieżki, którymi państwa prowadzą redukcję emisji. Natomiast system unijny jest o wiele bardziej usztywniony. Polska nie ma tu głosu sprzeciwu (głosowanie jest większościowe), podczas gdy porozumienie globalne oparte jest na konsensusie. Z polskiej perspektywy zawsze było pewne napięcie w relacjach z UE, jeżeli chodzi o tempo, skalę i zakres redukcji emisji. Z kolei w Porozumieniu Paryskim każde państwo ma swój głos i decyduje się na solidarne współdziałanie z poszanowaniem suwerenności. Samodzielnie podejmuje decyzje co do tego, jak wejść w cykl działania w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych, jak również dostosować się do skutków zmian klimatu. Zakłada to także wymianę informacji z innymi państwami. Proces ten ma budować zaufanie do wspólnego działania.

Co oznacza wkład danego państwa w realizację Porozumienia Paryskiego? Jaki jest np. w przypadku państwa, które nie emituje zbyt dużo gazów cieplarnianych?

Udowodniono, że o ile np. Ghana jest odpowiedzialna za ok. pięć setnych procenta globalnej emisji CO₂, to podstawowym problemem tego kraju są zanieczyszczenia powietrza. To właśnie one mają potężny komponent cieplarniany, bo m.in. sadza unosząca się w powietrzu silnie zatrzymuje ciepło. Ghana powinna więc walczyć ze smogiem intensywniej niż z emisją CO₂, co jest o wiele bardziej akceptowalne z wewnętrznego punktu widzenia tego kraju. Pojawia się jednak pytanie, czy pozostałe kraje zaakceptują te działania jako wkład w realizację całego globalnego porozumienia.

Art. 3 Porozumienia Paryskiego, mówi o równowadze między trzema komponentami - redukcją emisji, adaptacją do zmian klimatu i zapewnieniem środków niezbędnych do działania. Bogate kraje północy mają ambicje przede wszystkim w zakresie redukcji emisji, zaś kraje uboższe, w szczególności wyspiarskie i afrykańskie mówią, że dla nich podstawowymi problemami są adaptacja do skutków, jakie pociągają za sobą zmiany klimatu, i zdolność do pozyskiwania na to finansowania. Ważną dyskusją jest to, jak realizowane inicjatywy sprawozdawać i w jaki sposób suwerenne państwa mają się wzajemnie informować o swoich zamierzeniach i uzyskanych efektach. Wszyscy powinni kontrybuować w tym procesie i przekonać innych, że ze swoich zobowiązań się wywiązują.

Potrzeba zatem stworzenia jednolitej metodologii?

Elementem zapisanym w Porozumieniu Paryskim jest zasada: wspólna odpowiedzialność, ale zróżnicowana możliwościami w zależności od zdolności i specyfiki poszczególnych krajów. Dla przykładu porównajmy wyspy Marshalla - państwo, które ma 75 tys. mieszkańców - i Unię Europejską, w której w każdym kraju jest agencja ds. emisji CO₂, aparat urzędniczy, są organizacje pozarządowe, think tanki, itd. My nie mamy problemu ze złożeniem dokumentu, jeśli miałby on liczyć nawet kilka tysięcy stron. Ale wyspy Marshalla takiej zdolności nie będą miały.

Pojawia się więc pytanie, jak skonstruować sposób raportowania, aby z jednej strony budził on zaufanie, a z drugiej nie obciążał krajów nadmierną biurokracją. Choć metodologia Unii Europejskiej może nie być łatwa do wdrożenia wprost w innych państwach, to Wspólnota proponuje przeniesienie części tego, co dotychczas wypracowała, na poziom globalny. Przed nami wielkie wyzwanie - zbudować system reguł, który dzięki temu, że będzie skuteczny, zbuduje zaufanie między państwami.

Nie brak głosów, że samo Porozumienie Paryskie nie wystarczy do ograniczenia wzrostu temperatury i że musimy podnieść ambicje.

Przed szczytem będzie prezentowany raport Międzyrządowego Panelu dotyczącego Zmian Klimatu, który ma oszacować, jak obecna struktura i tempo zmian emisji różni się od zakładanych celów i ambicji. Zobaczymy, jak państwa na niego zareagują. Na pewno będziemy na ten temat dyskutować.

PAP/ Michał Boroń, Wojciech Krzyczkowski